

Jak rosyjska ruletka, siła w jednym naboju
To jak kabaret moralnego niepokoju
Nie lubię tego kraju, ani tego ustroju
Szansa jedna na tysiąc by wyrwać się z tego gnoju
Z mroku wyjść; do mety dobiec; prawdy dowieść
Życie pisze zagmatwaną swą opowieść
Co puka jak towiec, wciąga jak dreszczowiec
A czas śmiga szybciej niż pogotowie
Czegoś nie kumas? To weź się dowiedz
Dwa razy pomyśl, dopiero powiedz
Finał na Junikowie czeka
Nurt porywa jak rwąca rzeka
Szukasz ucieczki w lekach? To nie apteka
Ja nie uciekam, nie narzekam, słów łańcuch nawlekam
Na światło dnia wywlekam brudy
W betonowym lesie, księstwie ułudy
Zawiść przyczyną zguby, drugiej próby już nie będzie
Na zakręcie; diabeł tańczy swój taniec
Rośnie napięcie; sekund gra akompaniament
Imię jego Milion i on podbił Babilon
Podbił tysiące głów, jak kosmos Tichy Ijon.
Patrzę: ludzie piją, własne żony biją
Jak piskorze się wiją nakryci snopem światła
Za ułudą pościg, bez litości
Nie zarobisz – pościsz. Beton, Krew i Kości.
Pełen bólu, nienawiści i miłości
Tu gdzie stoję mam miliony możliwości
Tu gdzie stoję mam miliony możliwości
Tu gdzie stoję miliony możliwości mam.